GLOBALNIE · OPINIA

CZY KOMISJA WENECKA URATUJE WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI?

Aleksander Pisarek · 23 stycznia 2025

W październiku ubiegłego roku kij w szprychy „rozliczeń" dokonywanych przez koalicję centrolewu wbiła Komisja Wenecka. Jakie mogą być tego konsekwencje?

Europejska Komisja na rzecz Demokracji przez Prawo, zwana skrótowo „Komisją Wenecką", jest organem doradczym Rady Europy do spraw prawa konstytucyjnego. Nie podlega ona zatem strukturom Unii Europejskiej, wbrew występującym w mediach pomyłkom. Jest to organ międzynarodowy, powiązany z systemem ochrony praw człowieka, na którego szczycie stoi Europejski Trybunał Praw Człowieka, legitymowany do dokonywania wiążącej interpretacji Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, jednego z ważniejszych dokumentów dla polskiego porządku prawnego.

14 października 2024 r. komisja ta wydała opinię na wniosek Ministra Sprawiedliwości dotyczącą planowanych zmian prawnych w sądownictwie[1]. Zapewne wbrew oczekiwaniom wnioskodawcy opinia zawiera wnioski niekorzystne dla radykalnego skrzydła koalicji rządzącej, a szczególnie dla jej najbardziej zacietrzewionych ideowo zwolenników. Komisja Wenecka swoją opinią może niewątpliwie utrudnić przemodelowanie polskiego wymiaru sprawiedliwości, nazywane szumnie „przywracaniem praworządności". Niemniej opinia nie mówi „stop" reformie wymiaru sprawiedliwości w ujęciu całościowym, co również zostanie wskazane w dalszej części artykułu.

Celem Ministra Sprawiedliwości było uzyskanie odpowiedzi na pytania dotyczące sposobu rozwiązania wątpliwości dot. statusu tzw. neosędziów. Sam ten problem profesjonalnie określany jest jako „powołania sędziowskie dokonane w procedurze obarczonej wadą prawną". W liberalnym mainstreamie funkcjonują obecnie dwa dominujące poglądy wskazujące drogi, którymi można ten problem rozwiązać.

Plan radykalny – kasata „neosędziów" z mocą wsteczną

Pierwsza z nich opiera się na arbitralnym i niepozostawiającym miejsca na jakąkolwiek dyskusję założeniu, że tzw. neosędziowie sędziami nie są i nigdy nie byli, czego jedyną konsekwencją może być pozbawienie ich statusu sędziego z mocą wsteczną, bez prawa do złożenia jakiegokolwiek środka odwoławczego. Jest to stanowisko wychodzące od grupy „starych sędziów", w większości tych zasiadających w Sądzie Najwyższym. Można by rzec, „paleosędziowskiej" elity. Jest to zatem pogląd reprezentowany w przeważającej mierze przez ludzi, o których w głośnym wywiadzie przeprowadzonym przez Grzegorza Sroczyńskiego dla Gazety.pl krytycznie wypowiedział się szef fundacji Court Watch Bartosz Pilitowski[2].

Ten pogląd nie wytrzymuje krytyki z perspektywy pewności prawa, nienaruszalności prawomocnych orzeczeń sądowych oraz zasady zaufania społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości. Jego implementacja w

praktyce doprowadziłaby do rezultatów absurdalnych. Nie da się rzetelnie uzasadnić usunięcia ze stanu sędziowskiego kilku tysięcy osób, tym bardziej w dobie tak znacznego obłożenia sprawami, braków kadrowych w wymiarze sprawiedliwości i przewlekłości postępowań sądowych, sygnalizowanej coraz głośniej przez obywateli.

> Należy przy tym nadmienić, że jest to pogląd niezgodny z Konstytucją. Zgodnie bowiem z art. 180 ust. 1 Konstytucji sędziowie są nieusuwalni, natomiast ust. 2 tego przepisu stanowi, że złożenie sędziego z urzędu może nastąpić wyłącznie na mocy orzeczenia sądu w przypadku określonym w ustawie. Można zatem rzec, że przywracanie praworządności w ten sposób... jest sprzeczne z zasadą praworządności.

W realiach „demokracji walczącej" nie jest to jednak żaden problem, tym bardziej przy tak szerokim i niemalże nieprzemakalnym parasolu medialnym. Tak samo sprzeczne z Konstytucją i ze zdrowym rozsądkiem byłoby postulowane przez ministra Bodnara degradowanie sędziów na stanowiska asystentów sędziego, którzy *de facto* są zwykłymi urzędnikami w sądach, pomagającymi sędziom w wykonywaniu zadań merytorycznych. Asystenci zajmują się np. sporządzaniem uzasadnień do orzeczeń sądowych, które sędziowie później podpisują jako integralny element orzeczenia.

> Jeszcze bardziej absurdalne i niedające się pogodzić z podstawowymi zasadami logicznego rozumowania oraz doświadczenia życiowego byłoby jednak stwierdzenie nieważności czy bezskuteczności orzeczeń wydanych przez ostatnie kilka lat przez „neosędziów", stanowiące naturalną konsekwencję pozbawienia tych sędziów stanowisk z mocą wsteczną. Całkowicie niewyobrażalna skala zwolnień z więzień, „cofania" skutków egzekucji komorniczych oraz plagi pozwów odszkodowawczych wobec Skarbu Państwa po prostu zniszczyłaby polski wymiar sprawiedliwości. W ocenie autora instytucja ta po prostu nie podołałaby temu wyzwaniu, a najbardziej ucierpieliby na tym obywatele, których sprawy prawdopodobnie nie zostałyby rozsądzone przez następne 10 lat.

Należy powiedzieć jasno – nikt, kto ma na sercu dobro wspólnoty narodowej nie może w zgodzie nie tylko z sumieniem, lecz także ze zdrowym rozsądkiem, wyrazić aprobaty wobec tak radykalnego stanowiska, które jednak w mainstreamie liberalnym jest obecne. Zdrowy i prawidłowo funkcjonujący wymiar sprawiedliwości stanowi warunek konieczny siły naszego państwa. W tym miejscu stanowczo potępić należy również prymitywną nagonkę czynioną na sędziów jako grupę zawodową przez rząd Prawa i Sprawiedliwości, w szczególności w kadencji 2015–2019, w trakcie której członków tego zawodu najpierw wygoniono w objęcia liberalnej elity mieniącej się jako ich jedyni obrońcy, później zaś wywołano w stanie sędziowskim podziały, których być może nigdy nie uda się już zakopać.

> Trudno wysnuć inny wniosek, jeżeli, jak wskazuje we wspomnianym powyżej wywiadzie Bartosz

> Pilitowski, przedstawiciele głównych stowarzyszeń sędziowskich nie podają nowym sędziom ręki ani nie chcą z nimi rozmawiać. Pobieżna kwerenda artykułów w liberalnych mediach dot. sędziów powołanych przez nową KRS, w szczególności jeżeli wydadzą jakieś „głośne" orzeczenie, ukazuje już na pierwszy rzut oka daleko idące zabiegi wymierzone w dobre imię tych sędziów, w niektórych przypadkach zahaczające o groteskę.

Szefa Fundacji Court Watch trudno posądzić o sympatie wobec poprzedniej władzy. Konserwatywnych poglądów również nie da mu się przypisać, niewątpliwie jest on jednak prawnikiem konsekwentnym. W wywiadzie z Grzegorzem Sroczyńskim wskazał bowiem wprost – plan radykałów to „maksymalistyczna narracja narzucona przez skrajne grupy, które są głośne i kłamią w żywe oczy". Sam fakt, że takie stanowisko ukazało się w liberalnym przecież medium, jakim jest Gazeta.pl, świadczy o tym, że pomysły radykałów spotykają się z krytyką w obozie władzy oraz, szerzej, w sprzyjającym jej komentariacie oraz wśród ekspertów.

Plan umiarkowany – weryfikacja pojedynczych procedur celem wyłowienia nieprawidłowości

Model ten postulowany był m.in. przez Helsińską Fundację Praw Człowieka, a zatem środowisko, z którego częściowo wywodzi się sam Adam Bodnar. Zakłada on indywidualną weryfikację każdego „neosędziego" pod kątem prawidłowości jego powołania, z zachowaniem prawa do złożenia środka odwoławczego od wyroku kończącego sprawę[3].

Postulat ten jest o tyle nietrafiony, że nie zawiera jasno określonych kryteriów, a nawet choćby ich propozycji, na podstawie których weryfikowana byłaby prawidłowość powołania sędziego. Można się domyślić, że chodziłoby m.in. o jakiekolwiek koneksje polityczno-towarzyskie z poprzednią władzą czy też „rzetelność" samego awansu. Uzasadnione wątpliwości rodzą bowiem sytuacje – i te najczęściej bywały w praktyce podważane – w których sędzia orzekający w sądzie rejonowym nagle zostaje delegowany dwa szczeble wyżej, do sądu apelacyjnego. W takiej sytuacji jednak, nawet jeśli stwierdzić nieprawidłowość czy nietransparentność takiej nominacji, należałoby takiego sędziego po prostu relegować na poprzednie stanowisko. Usuwanie go ze stanu sędziowskiego byłoby sprzeczne z zasadą proporcjonalności.

Ten plan tak naprawdę do mainstreamu przebija się dopiero w ostatnim okresie, m.in. za sprawą Komisji Weneckiej, albowiem w jej opinii właśnie temu rozwiązaniu przyznano słuszność, *de facto* całkowicie podważając zasadność wariantu radykalnego. W ocenie Komisji wariant ten jest niepraworządny i sprzeczny z zasadą proporcjonalności. Komisja poddaje stanowczej krytyce pomysł usuwania sędziów za pomocą ustawy czy też ich degradacji z mocy prawa, a tym bardziej relegacji z zawodu w sposób arbitralny z pozbawieniem „neosędziów" prawa do sądu.

Można zatem rzec, że Komisja aprobuje rozwiązanie skupione na indywidualnej ocenie sytuacji każdego sędziego. Należy jednak poddać krytyce założenie, wedle którego każdego sędziego powołanego po 2018 r. weryfikowano by pod kątem prawidłowości jego powołania. Takie zadanie, jeżeli przyznać je sądownictwu, jeszcze bardziej by je sparaliżowało. Powierzenie go KRS, choćby zreformowanej, mimo wszystko rzutowałoby natomiast na niezależność organu, który – co by nie mówić – w oczach społeczeństwa jest postrzegany jako zależny bądź to od poprzedniej władzy, bądź to od elity „starych sędziów". W

mojej ocenie, jeżeli takie postępowanie w ogóle wprowadzać, powinno ono zostać uzależnione od złożenia wniosku przez legitymowany podmiot, np. stronę postępowania przeprowadzonego z udziałem „neosędziego", której przysługiwałby interes prawny w uzyskaniu orzeczenia w przedmiocie ustalenia prawidłowości jego powołania, ażeby móc wystąpić z wnioskiem o ewentualne wzruszenie orzeczenia zapadłego przy jego udziale, jeżeli procedura powołania mogła mieć realny wpływ na niezawisłość sędziego przy wydaniu tego rozstrzygnięcia. Takie rozwiązanie w mojej ocenie jawi się jako znacznie bardziej zgodne z zasadą proporcjonalności niż postulowana przez Komisję Wenecką „weryfikacja totalna". Ponadto, ewentualne orzeczenie o nieprawidłowości nominacji nie powinno z mocy prawa skutkować nieważnością orzeczeń wydanych przez takiego sędziego. Powinno ono stanowić wyłącznie prejudykat uprawniający stronę, która go uzyskała, do ewentualnego wzruszenia orzeczenia zapadłego z udziałem takiego sędziego, a następnie przeprowadzenia postępowania na nowo. Odmienne rozwiązanie byłoby nie do pogodzenia z zasadą pewności prawa, immanentnie powiązaną z powagą rzeczy osądzonej, którą aktualnie, często od kilku lat, cieszą się wyroki wydane przez „neosędziów".

> Należy nadmienić, że w razie skorzystania przez rząd z wariantu radykalnego opinia Komisji Weneckiej mogłaby stanowić dla tzw. neosędziów furtkę do uzyskania korzystnych dla siebie wyroków w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w kwestii odszkodowania od Skarbu Państwa za bezprawne usunięcie ze stanowiska. Oczywiste jest, że porażki przed ETPC z „neosędziami" byłyby dla rządu wizerunkową katastrofą, a dla ministra Bodnara osobistą porażką zawodową.

Nie należy tej kwestii deprecjonować. Jak wspomniałem w artykule dot. samego Adama Bodnara, jego ambicje wykraczają w mojej ocenie znacznie dalej niż obecnie piastowane stanowisko. Dla prawnika tej rangi ukoronowaniem kariery byłoby właśnie stanowisko w międzynarodowym trybunale, takim jak TSUE czy – bardziej pasujący do profilu zawodowego Bodnara – ETPC. W polskim sądownictwie z uwagi na polityczną konotację raczej nie doczekałby się nominacji, ewentualnie do Trybunału Konstytucyjnego. Niemniej już jako Minister Sprawiedliwości ma on znacznie większy wpływ na stanowienie prawa w Polsce niż jako jeden z piętnastu sędziów polskiego sądu konstytucyjnego. Angaż w międzynarodowym trybunale – to jest natomiast cel wart poświęceń dla kogoś takiego jak minister Bodnar.

Adam Bodnar został przez Donalda Tuska postawiony w bardzo trudnej sytuacji. Z jednej strony logika rozliczeń, w którą minister nawet nie tyle się wpisał, ile rozpisał ją wespół z elitami prawniczymi reprezentującymi ten radykalniejszy z przedstawionych wyżej poglądów, wymaga od niego nieustannego parcia naprzód. Z drugiej strony pójście na wojnę z Komisją Wenecką najpewniej przekreśliłoby jego szanse na międzynarodową karierę w instytucjach zajmujących się ochroną praw człowieka.

> Ministra może zatem czekać sprawdzian jego ideowości, w którym poddane zostanie weryfikacji, co jest dla niego ważniejsze – wypełnienie poleceń politycznego kierownictwa oraz towarzystwa, z którym jest powiązany, czy też wierność instytucjom, których autorytetu bronił i który *de facto* przez wiele lat legitymizował, również jako RPO.

Co faktycznie wynika z opinii Komisji Weneckiej?

W pierwszej kolejności należy ostudzić entuzjazm – Komisja Wenecka wcale nie wyraziła się z absolutną dezaprobatą wobec postulowanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości działań w sferze reformy wymiaru sprawiedliwości, powołań sędziowskich, tzw. neo-KRS czy „neosędziów". Przeciwnie – sam kierunek zmian znalazł poparcie Komisji. Komisja Wenecka, można by rzec, postuluje „złoty środek" w ramach procesu „przywracania praworządności", czyli tak naprawdę liberalizacji i „europeizacji" polskiego porządku prawnego na taką modłę, jakiej sobie zażyczą liberalne elity rezydujące w organach Unii Europejskiej oraz Rady Europy.

W podsumowaniu opinii Komisja wskazała, że Polska zobowiązana jest do rozwiązania kwestii „neosędziów" przede wszystkim celem przywrócenia pełnej zgodności swego stanu prawnego i orzecznictwa z orzecznictwem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, którym jest związana. Komisja wyznaczyła następujące ramy, poza które reforma wymiaru sprawiedliwości nie może w jej ocenie wykroczyć:

1. 1. Musi odnosić się kompleksowo do każdego sędziego powołanego w „wadliwej procedurze", czyli przez nową KRS.
2. 2. Procedura kontroli prawidłowości powołań nie może być prowadzona przez organ zależny od rządu. Jednocześnie, jeżeli prowadzona byłaby przez organ odrębny od władzy sądowniczej, procedura musiałaby zapewnić stronie prawo do sądu.
3. 3. Procedura musi odpowiadać wymogom sprawiedliwego procesu, w szczególności ustalone muszą zostać obiektywne kryteria, na podstawie których byłaby prowadzona i finalizowana.
4. 4. Ocena i konsekwencje oceny prawidłowości lub nieprawidłowości procedury powołania sędziego muszą zawsze odpowiadać wytycznym wynikającym z zasady proporcjonalności, w szczególności z uwzględnieniem indywidualnej sytuacji każdego sędziego – strony postępowania. Komisja Wenecka uważa, że forma oceny poprzez odniesienie do zbioru ocen uwzględniających tam, gdzie to potrzebne, okoliczności mianowania lub awansu.
5. 5. Mechanizm musi być dostosowany do w miarę szybkiej implementacji i rozwiązania problemu.

Jeżeli chodzi o możliwość wzruszania orzeczeń zapadłych z udziałem „neosędziów", Komisja wskazała również, że taka możliwość musiałaby być ograniczona w czasie i przysługiwać mogłaby wyłącznie w sytuacji, w której od orzeczenia nie służy już żaden środek odwoławczy przysługujący mocą prawa krajowego, a samo takie wzruszenie mogłoby nastąpić wyłącznie w sytuacji, w której sposób powołania sędziego realnie przełożył się na wynik sprawy. Oczywiste jest, że takie sprawy stanowiłyby promil wszystkich postępowań przeprowadzonych i prawomocnie zakończonych z udziałem „neosędziów".

Reakcja Ministerstwa Sprawiedliwości

W rezultacie wydania analizowanej opinii RPO Marcin Wiącek skierował do ministerstwa sprawiedliwości zapytanie o ustosunkowanie się do treści opinii. W odpowiedzi datowanej na 19 listopada 2024 r. Ministerstwo wskazało, że Komisja Wenecka odnosiła się w generalny sposób do abstrakcyjnie sformułowanych pytań, które motywowane były chęcią uzyskania wskazówek co do merytorycznych ram dla sposobu przywrócenia *rule of law* w Polsce[4].

Sama odpowiedź jest napisana w sposób bardzo rozbudowany co do zakresu swej treści, niemniej jej esencją jest poprzestanie na stwierdzeniu, że ministerstwo traktuje ją wyłącznie jako katalog ogólnych

wskazówek, a nie propozycję określonych rozwiązań prawodawczych. Oczywiście ministerstwo nie podważa diagnoz Komisji, podkreślając jej autorytet, z jednoczesnym wskazaniem, że uwagi Komisji będą wnikliwie analizowane w toku prac legislacyjnych w ramach „przywracania praworządności".

Na uwagę zasługuje następujące zdanie zawarte na s. 2 odpowiedzi MS, dotyczące organu, który powinien rozpatrywać prawidłowość procedur, w ramach których powoływano „neosędziów": „pragnę wyrazić stanowisko, że w tym względzie należałoby zaangażować organy wymiaru sprawiedliwości jako dysponujące konstytucyjnymi gwarancjami niezależności i odrębności od innych organów władzy publicznej".

> Powyższe stanowisko MS można zinterpretować w taki sposób, że powinno się tę kompetencję przydzielić wyłącznie organom wymiaru sprawiedliwości. Taki rezultat byłby nie do zaakceptowania z perspektywy oczywistego i dostrzegalnego *prima facie* zaangażowania politycznego elit sędziowskich, które ponad wszelką wątpliwość wykorzystałyby powierzenie w ręce samorządu sędziowskiego kompetencji do orzekania o prawidłowości powołań „neosędziów" do eliminacji z wymiaru sprawiedliwości nieprzychylnych swemu stanowisku sędziów, niekoniecznie powiązanych politycznie czy towarzysko z poprzednią władzą. Można by rzec, że sędziowie jako grupa zawodowa mieliby orzekać we własnej sprawie, co wydaje się już *prima facie*niedopuszczalne z uwagi na podstawowe zasady europejskiej, kontynentalnej kultury prawnej.

Oczywiste jednak jest, że w organie kompetentnym do rozstrzygania ww. kwestii powinni zasiadać przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości. Kompetencja ta jednak nie powinna zostać przyznana wyłącznie temu środowisku, mogłoby to bowiem prowadzić do rezultatów sprzecznych z interesem państwa polskiego, albowiem *de facto* oznaczałoby to zielone światło dla realizacji postulatów części środowiska sędziowskiego związanego ze stowarzyszeniem *Iustitia* i jemu podobnymi organizacjami.

Co ciekawe, minister podziela zapatrywania Komisji co do konieczności poszanowania zasady proporcjonalności, wskazując, że należy dołożyć starań, ażeby regulacje w tym zakresie miały charakter ingerencji koniecznej dla ochrony wartości konstytucyjnych związanych z funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości. W mojej ocenie jest to wyjście w kontrze do postulatów radykalnych zwolenników kasaty „neosędziów", minister bowiem wskazał, że ingerencja prawodawcza nie powinna prowadzić do naruszenia równowagi między prawem do kwestionowania orzeczeń w postępowaniu sądowym a powagą rzeczy osądzonej, immanentnie powiązanej z zasadą pewności prawa.

Jeżeli Adam Bodnar dochowa wierności własnym słowom, złożył bowiem podpis pod analizowanym dokumentem, można liczyć na to, że nie dojdzie do kasaty „neosędziów" i masowej czystki w wymiarze sprawiedliwości, której wydają się chcieć stowarzyszenie Iustitia i powiązani z nim sędziowie. Można jednak stwierdzić, że do niekonstytucyjnego usuwania „neosędziów" z zawodu mocą ustawy nie dojdzie, co może być jedną z większych zasług Komisji Weneckiej – w mojej ocenie bowiem takie ryzyko było realne.

Podsumowanie

Konkludując powyższe rozważania, Komisja Wenecka nie tyle wypowiedziała się negatywnie

co do planowanych zmian w sądownictwie, ile poddała zdecydowanej krytyce jeden z rozważanych wariantów zapowiadanej przez rząd reformy. W mojej ocenie oznacza to, że wariant radykalny, tj. kasata „neosędziów" i wydanych przez nich orzeczeń z mocą wsteczną, nie zostanie zrealizowany. Możliwe, że z uwagi na naciski prorządowych radykałów oraz elit sędziowskich zostanie wypracowany wariant „pomiędzy" opisanymi powyżej poglądami radykalnym i umiarkowanym. Niestety, nawet ten wariant umiarkowany prowadziłby do rezultatów sprzecznych z zasadą proporcjonalności oraz zwykłej roztropności, albowiem masowe wszczynanie postępowań wobec ok. 2500–3000 sędziów spowodowałoby paraliż wymiaru sprawiedliwości. Na dodatek zabrakło w opinii stanowczego wypowiedzenia się co do tego, jaki w ocenie Komisji powinien być skutek wzruszenia orzeczenia wydanego przez „neosędziego", jeżeli procedura jego mianowania mogła mieć wpływ na treść rozstrzygnięcia. To pozostawia bardzo szerokie pole do nadużyć. W mojej ocenie takie postępowanie należałoby podjąć i przeprowadzić na nowo.

Na pewno nie należy pozwolić na to, aby po ewentualnym stwierdzeniu nieważności takiego orzeczenia ludzie skazani za popełnienie przestępstwa byli wypuszczani z więzień czy też aby arbitralnie „cofano" skutki wykonanych egzekucji komorniczych. Każde takie postępowanie powinno doznać sanowania poprzez usunięcie wszelkich uchybień proceduralnych wynikłych z tego, że przy wydaniu orzeczenia brał udział sędzia, który *de iure* podlegał wyłączeniu, albowiem procedura jego mianowania mogła mieć negatywny wpływ na treść rozstrzygnięcia, stanowiąc przesłankę podającą w wątpliwość jego bezstronność. Powinna to być *per analogiam*sytuacja zbliżona do stwierdzenia przez sąd II instancji nieważności postępowania przed sądem I instancji w procedurze cywilnej, w której rezultacie wyrok podlega uchyleniu, a sprawę przekazuje się do ponownego rozpoznania w zakresie dotkniętym nieważnością. Należy też przypomnieć, że postępowania takie nie powinny zostać masowo wszczęte z urzędu wobec każdego „neosędziego", a winny one mieć charakter procedur wszczynanych na wniosek strony legitymującej się interesem prawnym w ustaleniu prawidłowości procedury powołania określonego sędziego, ażeby uzyskać prejudykat umożliwiający wznowienie postępowania zakończonego orzeczeniem, przy którego wydaniu brał udział sędzia, co do którego bezstronności można było powziąć istotne wątpliwości wynikające z procedury jego powołania.

Ostatecznie jednak należy podkreślić, że Komisja Wenecka stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że „neosędziowie" w istocie są sędziami Rzeczypospolitej Polskiej, w związku z czym podlegają ochronie przepisów rangi konstytucyjnej oraz ustrojowych norm prawa administracyjnego odnoszącego się do działalności organów wymiaru sprawiedliwości.

---

[1] *Poland – Joint Opinion of the Venice Commission and the Directorate General Human Rights and Rule of Law on European standards regulating the status of judges, adopted by the Venice Commission at its 140th Plenary Session*, https://www.venice.coe.int/webforms/documents/?pdf=CDL-AD(2024)029-e [dostęp: 3 listopada 2024 roku].

[2] *G. Sroczyński, Bodnar i fanatycy. „90 procent sędziów w głowę się puka" [Wywiady Sroczyńskiego]*, https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,31405917,bodnar-i-fanatycy-90-procent-sedziow-w-glowe-sie-puka-wywiady.html [dostęp: 3 listopada 2024 roku].

[3] *„Przywracanie praworządności musi pozostawać w zgodzie z zasadą praworządności" – Komisja Wenecka wydała opinię w sprawie statusu neo-sędziów*, https://hfhr.pl/aktualnosci/opinia-komisji-weneckiej-status-sedziow [dostęp: 3 listopada 2024 roku].

[4] https://bip.brpo.gov.pl/sites/default/files/2024-11/Odpowiedz_MS_sedziowie_krs_powolania_komisja_wenecka_14_11_2024.pdf [dostęp: 13.01.2025].

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=5np86zGfssE

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-komisja-wenecka-uratuje-wymiar-sprawiedliwosci/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć